

Hamlet nowej generacji

Klasyka opowiedziana na nowo

Wśród środowisk teatralnych można usłyszeć powiedzenie, że każde pokolenie ma swojego Hamleta. Na Hamleta pokolenia Z reżyser Jan Englert namaścił Hugona Tarresa, który udźwignął powierzone mu zadanie.

Nowy *Hamlet* w Teatrze Narodowym w Warszawie to bodajże najgłośniejsza premiera teatralna tego sezonu. Nie tylko dlatego, że Szekspir zawsze przyciąga widzów, ale także przez fakt, że jest to artystyczne pożegnanie (tym razem ostateczne) dyrektora Teatru Narodowego Jana Englerta, który we wrześniu przekaze pałeczkę Janowi Klacie. Poza tym zainteresowanie wzbudziła obsada: córka reżysera – Helena Englert – gra rolę Ofelii, jego żona – Beata Ścibakówna – wciela się w Gertrudę, a Hamleta odgrywa 21-letni Hugo Tarres, student Akademii Teatralnej w Warszawie. Czyni go to najmłodszym Hamletem w historii polskiego teatru. Czy młody aktor stanął na wysokości zadania?

W scenach dialogowych Tarres wypadł bardzo dobrze, ale podczas monologów czułam lekki niedosyt. Hamlet, którego proponuje nam aktor, jest na wskroś współczesny. Widać to w jego manieryzmach, sposobie chodzenia i intonacji. To powiew świeżości, kreacja Hamleta, którego przepelnia złość i bunt, a nie melancholia, do której przyzwyczyli nas poprzednie adaptacje. Dobór aktora i koncepcja reżysera podkreślają młodzieńczość księcia Danii – najdobitniej przejawia się ona w scenie, w której obrzuca się piłkami ze swoimi kolegami ze studiów, a także w scenach z Ofelią. Tarres jest Hamletem bardzo dynamicznym: miota się po scenie, krzyczy, szczeka. Mogą się z nim utożsamić młodzi, zbuntowani ludzie, którzy jednocześnie wiedzą, że są bezsilni wobec bezlitosnego systemu.

Jeśli chodzi o Ofelię, to wybór Heleny Englert uważam za bardzo trafiony. Sama aktorka w wywiadach wspominała o zamiarze uwspółcześnienia tej postaci. Ofelia jest mocniejsza, wyróżnia się bardziej niż w innych realizacjach. Wydaje się autentyczna, ale Englert odgrywa wszystko bardzo subtelnie. Najbardziej poruszającą sceną całego spektaklu jest pięknie zrealizowana śmierć bohaterki.

Na scenie możemy oglądać konflikt pokoleń, wpisany w dramat Szekspira. Potęgowany jest on przez wyraźne różnice pokoleniowe, których odzwierciedlenie znajdujemy w metodzie aktorskiej młodszej i starszej części obsady. Nie do końca zrozumiałam dla mnie zabiegiem jest obsadzenie Przemysława Stippy w roli Horacego – to zupełnie wywraca jego oryginalną dynamikę z Hamletem. W tekście Szekspira byli rówieśnikami, przyjaciółmi. W spektaklu Horacy wydaje się być mentorem Hamleta, ciągnącym go w stronę ciemności. Kreacje tej postaci najdalej odbiega od oryginału, jest negatywna, makiaweliczna. Cały czas oszukuje i działa na szkodę Hamleta. Przebiera się za ducha jego ojca, a na końcu spektaklu staje u boku Fortynbrasa (Paweł Tołwiński) i pochyla głowę w poddańczym geście.

Spektakl Englerta jest na wskroś współczesny nie tylko przez nowoczesne kreacje Hamleta i Ofelii, ale także przez swój finał. Finał, co do którego mam mieszane uczucia. Po pojedynku

Hamleta i Laertes (Paweł Brzeszcz), podczas którego umierają obaj młodzieńcy, a także król i królowa, na scenie pojawiają się wielkie złote drzwi. Widz rozpoznaje w nich drzwi kremlowskiego pałacu. Ciała leżą na stole, jedno obok drugiego, jak ofiary zbrodni wojennej. Jest ich więcej niż tylko bohaterowie, którzy zginęli w poprzedniej scenie. Wystylizowany na Putina Fortynbras przychodzi, aby przejąć władzę, i ogłasza, że ma wielowiekowe prawa do zarządzania tym terenem. Horacy oddaje mu hołd. To wizja zupełnie pesymistyczna. Przecież *Hamlet* Szekspira w całym swym tragizmie pozostawia miejsce na promyk nadziei. Horacy jest naznaczony przez Hamleta na świadka, mającego opowiedzieć ich historię. Fortynbras nie jest okrutnym i bezwzględny, ma szansę przywrócić porządek przy doradztwie Horacego. Englert nie daje nam takiej nadziei. Artystyczne pożegnanie reżysera pozostawia niedosyt. „Reszta jest milczeniem” – ostatnie słowa Hamleta wydają się podsumowywać nie tylko sam spektakl, ale i ponad dwie dekady twórczości Englerta jako dyrektora artystycznego Teatru Narodowego.

Kornelia Rychlik

Hamlet, reż. Jan Englert, Teatr Narodowy, Warszawa, premiera: 12.04.2025 r.

Etykieta:

Świeżość – Uniwersalność – Mrok

Ta nowa interpretacja klasycznej historii, o zagłębianiu się młodego człowieka w odmęty szaleństwa po raz kolejny przypomina nam o nowatorskości jej autora.